

Pole bitwy: Europa

Koniec transatlantyckiego Zachodu oznacza, że prawdziwym polem politycznej bitwy staje się dla Polski Europa – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Era transatlantyckiej wspólnoty dobiega końca. Polski historyk Oskar Halecki napisał w kontekście II wojny światowej, że historia europejska skończyła się definitywnie, a w dziejach Zachodu nastąpiła nowa era transatlantycka. Patrząc na drogę, którą Polska przebyła od 1989 r., często zapomina się, że wchodząc do NATO i do UE, realizowaliśmy historyczne aspiracje, dla których głównym punktem odniesienia było nasze miejsce w świecie transatlantyckiego Zachodu.

Kiedy przyjrzeć się dzisiaj takim wydarzeniom jak monachijska konferencja bezpieczeństwa czy Davos, wymyślonym jako miejsca spotkań najbardziej wpływowych przedstawicieli transatlantyckiej wspólnoty międzynarodowej, widać jak na dłoni obumieranie idei transatlantyckiego Zachodu. Wystarczyło posłuchać w Monachium wystąpień wiceprezydenta USA Mike'a Pence'a i kanclerz Angeli Merkel, aby zrozumieć, że era, o której pisał Halecki, po 70 latach dobiega końca.

Sytuacja, w której USA stają się samotnym imperium konkurującym o zachowanie globalnej przewagi, jest całkiem możliwa

Powstaje więc pytanie, z czym mamy do czynienia. Czy Zachód wchodzi w fazę kolejnego kryzysu, z którego wyłoni się nowa postać relacji między

Ameryką i Europą, czy jednak widzimy realne i długotrwałe rozchodzenie się dróg anglosaskiego świata i kontynentalnej Europy? W Polsce zakładamy tę pierwszą, lepszą dla nas opcję, która pozostawia nam pole do odegrania własnej roli i poprawienia naszej pozycji międzynarodowej. Jednak drugiej możliwości wykluczyć się nie da.

We współczesnym świecie nie jest oczywiście możliwe zerwanie wszelkich związków między Ameryką i Europą, ale już sytuacja, w której USA stają się samotnym imperium konkurującym o zachowanie globalnej przewagi, jest całkiem możliwa. Dla Polski, dla której transatlantyckie związki między Ameryką i Europą były przez cały XX wiek kluczową kwestią geopolityczną, oznaczałoby to całkowitą zmianę. Od czasów rozbiorów tradycyjny dylemat polskiego położenia między Niemcami i Rosją rozszerza się w ten sposób o nowy globalny wymiar konkurencji Ameryki z Chinami, w której Europa jest tylko pionkiem. To nie oznacza, że w tej nowej sytuacji nie można już traktować Ameryki jako gwaranta naszego bezpieczeństwa, jednak gwarancje te mają zupełnie inny kontekst. Koniec transatlantyckiego Zachodu ma dla nas jeszcze jeden skutek – oznacza, że prawdziwym polem politycznej bitwy staje się dla Polski Europa.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”